Wydanie poranne

Rok IV. Kraków-Podgórze, czwartek 9 sierpnia 1906 Nr. 216

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h. za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50. Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc. Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 6 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Uczony francuski o rewolucyi rosyjskiej.

Telegramy rozniosły już wiadomość o nader interesującym artykule Anatola Leroy-Beaulieu, zamieszczonym w paryskim dzienniku „Le Matin".

Anatol Leroy-Beaulieu jest autorem obszernego trzytomowego dzieła: „L'Empire des tsars et les Russes", które napisał po długim pobycie w Rosyi, dokąd potem niemal co roku wyjeżdżał i gdzie bawił też w bieżącym roku, w celu przestudyowania stosunków, wytworzonych przez ruch rewolucyjny.

(Anatola Leroy-Beaulieu nie należy mieszać z młodszym od niego o rok urodzonym w r. 1843 jego bratem Pawłem, sławnym ekonomistą).

Artykuł p. Leroy-Beaulieu jest jednem więcej porównaniem wielkiej rewolucyi francuskiej, z rozpoczynającą się dopiero rewolucyą w Rosyi. P. Leroy-Beaulieu jednak zaczyna od różnic, które sprawiają, że sprawa w Rosyi jest o wiele bardziej skomplikowana. Wskazuje więc, że obszar Rosyi jest nieskończenie większy niż Francyi, dalej, że w rewolucyi rosyjskiej występuje nowy czynnik społeczny: kwestya robotnicza, że rewolucya francuska nie miała do czynienia z kwestyą robotniczą, ani z kwestyą, która w Rosyi sprawia, że miliony ludności, są z góry pozyskane dla rewolucyi.

Mimo wszystko, stwierdza p. Leroy-Beaulieu, podobieństwa pomiędzy rewolucyą francuską a rosyjską są uderzające. W jednej i drugiej rewindykacye społeczne łączą się z rewindykacyami politycznemi. Rewindykacye ekonomiczne we Francyi zostały urzeczywistnione przed politycznemi i przed wybuchem rewolucyi właściwej, a na to samo zanosi się w Rosyi, jak to można się spodziewać z wynurzeń Stołypina. Być może, iż car, jak to zrobiono w Polsce w r. 1863, zechce w ten sposób pozyskać wierność mużyków, ale takie łudzenie się Leroy-Beaulieu nazywa krótkowidztwem rosyjskiej biurokracyi, gdyż naród rosyjski zanadto już nacierpiał się od rządowej samowoli, aby miał się zrzec swobody politycznej, która pozostaje dla niego jedynym środkiem zdobycia wolności osobistej.

Wolność polityczna! — pisze dalej pan Leroy-Beaulieu, to znaczy rządy konstytucyjne, być może parlamentarne! Rosya do nich nie dojrzała, powie się może. Być może; ale Francya w roku 1789 czy była o wiele dojrzalszą? Wolno wątpić o tem. Francya, w każdym razie rozpoczęła od niepowodzenia w zdobyciu wolności politycznych; jeżeli zaś później skończyła na ich zdobyciu, być może, iż w mierze jeszczej niedoskonalej i niedostatecznej, to dopiero po wielokrotnych usiłowaniach w ciągu niemal całego wieku.

„Gdyby więc Rosyanom obecnie nie powiodło się urzeczywistnić swego marzenia o wolności, nie dowodziłoby to wcalo, że są oni mniej uzdolnieni, niżli nasi przodkowie w roku 1789, lub, że ich Duma była bardzo zarozumiałą i mniej praktyczną, niżli nasza Konstytuanta. I oni być może będą musieli brać się do rzeczy wiele razy po sobie. I oni także mogą przechodzić przez lata, być może przez wiek cały przez przeciwieństwa gwałtowne, i przez fazy sprzeczne terroryzmu i usiłowań liberalnych. Byłoby to tylko jedno więcej podobieństwo pomiędzy ich rewolucyą a naszą, gdyż kiedy chodzi o przekształcenie całego państwa i całego narodu, nie wystarczy wysiłek kilkumiesięczny, potrzeba cierpliwej usilności wielu lat, jeżeli nie wielu pokoleń.

„Jedna rzecz mi się wydaje pewną: Jeżeli Rosya obecna, podobnie jak Francya z r. 1889 jest dojrzałą do rewolucyi, to jest do zastąpienia rządami konstytucyjnemi absolutyzmu samowładczego, to Rosya napewne nie jest dojrzałą do republiki. Upadek monarchii nie zapewniłby jej swobód; raczej sprowadziłby na nią chaos, anarchię, być może rozpadnięcie się i w bliższym lub dalszym terminie kontrrewolucyę i dyktaturę.

JULIUSZ LERMINA

Róża czarna — Róża biała.

POWIEŚĆ.

12) (Ciąg dalszy).

Cisza zaległa dokoła.

Szeryf w kilku słowach objaśnił obecnym wszystkie okoliczności przemawiające za i przeciw obwinionemu, potem wydał rozkaz wprowadzenia podsądnego.

Poważnie i z godnością, bez zbytniej pewności siebie, jak również bez słabości, wszedł tam Hanga na salę; jego regularne rysy, wysokie czoło, i wzrok swobodny i spokojny wywołały w widzach pewną sympatyę. Skłonił się przed trybunałem i zasiadł na przeznaczonem dla niego miejscu. Ubrany był czarno, w rękawiczkach i błyszczał śnieżną białością gorsu.

Attorney rozpoczął sprawę. Bezstronnie, z możliwą ścisłością opowiedział scenę na placu, której szczegóły uszły uwagi widzów. Świadkowie sami nie zgadzają się w opowiadaniu szczegółów, potrzebne więc są debaty publiczne, aby można było rzucić światło na tę sprawę.

W tej chwili zauważywszy, że Hanga wszedł bez adwokata, zainterpelował go w tej kwestyi, lecz podsądny objaśnił, że stało się to na jego żądanie, gdyż pragnie osobiście złożyć wszelkie potrzebne wyjaśnienia:

— Nie potrzebuję się uciekać do wykrętów procedury obrończej, dodał na zakończenie, opowiem wszystko szczerze, jak człowiek honoru i mam nadzieję, że wysoki sąd raczy mnie wysłuchać cierpliwie.

Szept uznania przebiegł po sali; zdawało się, że opinia zwróciła się ku obwinionemu. Młode Amerykanki poczęły znajdować, że podsądny jest typem pięknego murzyna.

Phils i jego towarzysze próbowali wzbudzić pewien zwrot, zagłuszając wyrazy Hangi, lecz energiczne „cicho" zmusiło ich do milczenia.

Po krótkiej naradzie z asesorami, szeryf poprosił murzyna o opowiedzenie z szczerością wszystkiego co zaszło. Spokojnie, głosem jasnym, w wyrażeniach prostych i naturalnych rozpoczął Hanga swoje opowiadanie.

— Nie przypuszczałem i nie przewidywałem najmniejszej sprzeczki, do której nie dałem żadnego powodu, gdy nagle ten człowiek, którego nie znałem nigdy, z którym nigdy nie rozmawiałem i nie wiedziałem, kto on jest, zjawił się przy mnie, obraził moją siostrę, a kiedy mu odpłaciłem tem samem, wystrzelił do nas z rewolweru i ranił ukochaną moją siostrę Lili. Wzburzyłem się i straciłem pa-

„To jednak nie znaczy, azeby to twarde doświadczenie miało jej być oszczędzonem. Możemy jej tylko życzyć tego, bez liczenia, że tak się stanie. Utrzymanie monarchii zależy od mądrości, lub od błędów monarchy.

„Chłop, powiada nam, jest oddany Bogu i carowi, zachował swoją podwójną wiarę religijną i polityczną. Ale tak samo było z ludem francuskim w roku 1789 i jeszcze w roku 1790. Potrzeba było ludowi paryskiemu i w większej części Francyi nie więcej, niż dwu czy trzech lat, aby przejść od miłości do nienawiści względem władzy królewskiej. Wystarczyło, aby mu wytłumaczono, że przeszkoda w rewolucyi, od której oczekiwał swego dobrobytu, była w Tuilleryach.

„Tosamo zjawisko może się powtórzyć w Rosyi. Ażeby wierzyć wielu Rosyanom, metamorfoza muzyka się już rozpoczęła. Rzecz nowa, rzecz niesłychana w Rosyi: chłop zaczyna wątpić w cara. Ufność, którą miał we władzy ojcowskiej, samowładcy dalekiego, zamąciła się; za dwa lata, lub trzy może, ona ulotni się zupełnie, a wraz z nią runie lojalizm ludowy, na którym spoczywa cała ciężka budowla carskiego samowładztwa.

„Powiadają, że car Mikołaj II nie może się pozbyć myśli o wspomnieniu więzienia w Temple i placu Rewolucyi. Twierdzą, że widma Ludwika XVI i Maryi Antonmy nawiedzają galeryę pałacu peterhofskiego. — Obyż car się nie pomylił w radach, których domaga się od tych szlachetnych ofiar! Dla panującego w czasie rewolucyi jest coś bardziej niebezpiecznego, niżli wszystkie ustępstwa i wszystkie słabości: to jest utrata uczuć swego ludu!"

Zwalczanie suchot.

Wielokrotnie już zdarzało się, że światem gruźlicowanym wstrząsała wiadomość o wynalezieniu nowego niezawodnego środka przeciw suchotom. Dotychczas jednak nie udało się ani razu zapomocą zastrzykiwań, szczepień itp. zniszczyć bakcyle suchotnicze, znajdujące się w ciele ludzkiem i musiano powrócić do metody przywracania komórkom organicznym ich zatraconej siły odpornej. Dokonywano tego w sanatoryach, lub też w drodze innego specyalnego pielęgnowania przez hygieniczno-dyetyczny sposób leczenia. Jestto prawdziwie wyrafinowana hygiena, połączona z procedurą hydropatyczną i stosownymi okolicznościowymi symptomatycznymi lekami.

Gdyby można było urzeczywistnić wielokrotnie już podnoszoną myśl, którą up. na małą skalę zastosowano już z powodzeniem przez krajowe zakłady asekuracyjne w Hanowerze i Oldenburgu, ażeby wszystkich dotkniętych tuberkułami przenieść w pomyślne warunki wiejskie, aby wolni od kurzu wielkomiejskiego prowadzili rodzinne życie i sami zajmowali się uprawą ziemi, to byłby znakomity ideał w zwalczaniu suchot.

Czego jednak nie można dokonać z setkami tysięcy drogich osób dorosłych, to możnaby zrobić z dziećmi, można naszą młodzież wyciągnąć z zapylonych klas i główną część nauki przenieść na wolne powietrze— powiadają nowatorzy hygieniczni i pedagogiczni. Lata bowiem przesiedziane w niehygienicznych klasach tworzą najczęściej podkład przyszłych suchot.

Uznanie teoryi prowadzi za sobą czyny. Dawniej zadawalano się zagranicą, podobnie, jak się dotychczas u nas dzieje, koloniami wakacyjnemi i koloniami leczniczemi, teraz zaś zakłada się tam szkoły po lasach, które wyprowadzają kadry młodzieży na wolne powietrze, pozostawiając pustką duszne klasy.

Ale dlaczego brać się do zapobiegania złemu dopiero wtedy, gdy już dziecko zachoruje? Dlaczego zdrowym dzieciom odmawia się tego samego dobrodziejstwa? Dlaczego niema się ich chronić i zabezpieczyć przed nabyciem choroby? — brzmią pytania ze strony nowatorów, którzy nie chcą się zatrzymać na pierwszym stopniu.

Co zaś pod tym względem da się osiągnąć, wykazuje choćby jedno sprawozdanie roczne wiejskiego domu dla sierot-chłopców, istniejącego w Saint Martin w Douets we Francyi.

Dom sierot w Saint Martin gospodaruje na posiadłości ziemskiej, obejmującej 54 hektarów i przyjmuje z departamentu Indre et Loire, względnie z miasta Fours sieroty w wieku od 6 do 10 lat, które pozostają w zakładzie do wieku lat 17., względnie 18.

W 33 latach przeszło przez instytut 127 sierot z przeciętnym pobytem pięcioletnim w Zakładzie. Wszystkie pochodziły z ubogich warstw ludowych. Z pomiędzy 91 rodzin tych 127 sierot było 79 do 86.8 prc. zarażonych tuberkułami, które z nich zabrały swe ofiary. W 22 wypadkach i ojciec i matka zmarła na suchoty przed przyjęciem dziecka do zakładu, w 31 wypadkach ojciec, a w 26 wypadkach matka. Razem więc w 79 razach dziecko pochodziło niewątpliwie z rodziców suchotniczych. To stwierdzenie jest potrzebne do ocenienia wyników, jakie wydaje wychowanie w zakładzie.

Przestrzega się tam ściśle zasady, że wychowankowie mają otrzymać obszerne mieszkanie, świeże powietrze i zdrowe jedzenie. Mimo to dzienne utrzymanie wychowanka wraz z ubraniem, opraniem itd. nie przeniosło kosztu 1 fr. 25 cm. (około 60 ct.).

Drugą ściśle przestrzeganą zasadą było, że dzieci z rodzin tuberkulicznych kieruje się bezwarunkowo do zawodów rolniczych. Dzieci opuszczają szkołę z wiekiem lat 23 i zostają ogrodnikami, rolnikami, uprawiają winnice itp. Najlepszym zaś dowodem trafności metody jest to, że lazaret zakładowy od lat kilku stoi pustkami.

Od otwarcia zakładu umarło w nim 5 dzieci, z czego troje na suchoty, zagnieżdżone już w organizmie przed przyjęciem do zakładu. Z wypuszczonych z zakładu tylko dwóch chłopców umarło później na suchoty, w zakładzie tylko trzech. Po potrąceniu tych pięciu okazuje się, że dzieci o dziedzicznej skłonności do suchot, jakich po wielkich miastach, szczególnie w klasie robotniczej, są tysiące, jeżeli się je przeniesie w zdrowe wiejskie warunki, 95 prc. przezwycięża odziedziczoną chorobę i stają się zdrowymi, krzepkimi, pożytecznymi dla społeczeństwa ludźmi.

---

nowanie nad sobą. Jestem winien, lecz czyż każdy na mojem miejscu nie uczyniłby tak samo?

— Nie mówisz pan o czynie, który właśnie sądzić mamy, nie mówisz nic o tej młodej damie, przeciwko której, jak dowodzisz, nie masz najmniejszego powodu do gniewu, o miss Edycie Woodville?

— Przysięgam tutaj — odpowiedział Hanga głosem poważnym — że jestem zrozpaczony tym nieświadomym czynem moim; przysięgam, że nie mam najmniejszej racyi gniewu na miss Woodvill, przeciwnie i ją i jej rodzinę szanuję i poważam głęboko; przysięgam nareszcie, że ten wypadek nieszczęśliwy, bo jest to tylko wypadek, gotów jestem okupić największem poświęceniem...

— Lecz ten człowiek, ten Phils nadaje całej tej historyi najzupełniej inne oświetlenie; sprawiedliwość każe go wysłuchać. Panie Phils, proszę mówić...

Phils czekał swej kolei z niecierpliwością; czyż rzeczywiście ci biali głupcy zapałali sympatyą do tego czarnego dyabła. Da mu on dobrą nauczkę — musi zaprowadzić porządek. Dotarłszy do trybunału, z laską pod pachą, z rękoma w kieszeniach, rozpoczął głosem ochrypłym, który potęgował się aż do krzyku:

— Ten człowiek kłamie! Jeżeli on mnie nie zna, ja go nie znam również, jakiż więc miałbym powód do szukania z nim kłótni?

Dalej objaśnił skromnie, że wmieszał się dopiero wtedy, kiedy zobaczył lufę rewolweru, skierowaną ku miss Woodville. Tak, widział to, widział własnemi oczami. Powodowany więc nadzwyczajną czcią, jaką każdy prawdziwy yankes piastuje w duszy dla całego rodzaju żeńskiego, rzucił się ku murzynowi, chcąc go obezwładnić. Żałuje tylko, że działał zbyt powolnie i nie zdążył powstrzymać zbrodni...

— Och! zbrodni, to zbyt silnie — zarzucił szeryf — ponieważ nie wiemy, czy ofiara nie żyje..

— Jeżeli wysoki trybunał pozwala, aby murzyn strzelał do kobiet jak do psów — odpowiedział czelnie Phils — to któż obroni mnie!

Ten wyskok brutalny przyjęty został głośnymi oklaskami rozbawionej publiczności.

— Jakich świadków przedstawić może pan Phils?

To nie skrępowało go wcale; czyż nie miał wspólników, którzy nosili harmonijne imiona Ned Lark i Grim Spot?

Przyzwani przed kratki, ośmieleni wieloma szklankami whiski, które wysączali od samego rana, dwaj bandyci starali się wszelkiemi siłami dosłownie powtórzyć opowiadanie Philsa.

— Tak, panie sędzio — jęczał Ned Lark, mały człowieczek chudy i złośliwy. — Jestem dobrym obserwatorem i najmniejszy szczegół nie ujdzie mojej uwagi. Doskonale widziałem tego czarnego jegomościa, nadużywającego uprzejmości szlachetnego obywatela, którego znałem, jako pana Woodville, a który zniżył się do przemówienia do niego paru słów. Tymczasem czarny rzucał na córkę pana Woodville spojrzenia, tak bezwstydne, że skromność nie pozwala mi ich nawet opisać... Cudny kwiat naszej Ameryki odwrócił oczy i wtedy zrozumiałem cały wstręt, jakim ją napełniło to skandaliczne zachowanie się... Po chwili murzyn z twarzą konwulsyjnie wykrzywioną z wściekłości i upokorzenia wycelował w miss Woodville... Mój szlachetny przyjaciel Peter Phils, wspólnik domu Phils i S-ka miał zaszczyt pospieszyć dla powstrzymania tego świętokradztwa... Oto panie sędzio wszystko, co ma do nadmienienia pokorny sługa Ned Lark dobrze znany z delikatności uczuć, i który potwierdza to wszystko honorem gentlemana...

I trzymając rękę na sercu, zerknął w stronę dam, które z zapałem biły brawo swemi drobnemi rączkami.

Znaczenie tego wyniku powiększa się jeszcze, jeśli się wciągnie w porównanie ich rodzeństwo, które pozostało w nędzy swych rodzin. Na 20 obciążonych ale wyzdrowionych sierot, zmarło dziesięcioro ich rodzeństwa na suchoty!

Reformatorzy, zachwyceni tymi wynikami, wołają: A więc precz z klas szkolnych i z miasta, z za pieca i z ławek szkolnych z dziećmi, które chcemy ochronić przed suchotami! Nietylko Domy sierot i instytuty lecznicze, ale wszystkie szkoły powinny być na zewnątrz w lasach i posiadać otwarte pole do nauki na wolnem powietrzu. Im większem jest miasto, tem konieczniejszem jest to urządzenie!

Może to są fanatycy nowej teoryi — ale czy nawet najbardziej powściągliwy umysł nie przyzna im racyi w znacznej części przynajmniej?

Zaręczyny — jako małżeństwo na próbę.

Kwestyą, która obecnie zajmuje dość żywo amerykańskie społeczeństwo — jest sanacya stosunków małżeńskich. Jednym z takich reformatorów moralności jest profesor Zueblin, z Nowego Jorku, który proponuje obecnie, zamiast ułatwiania rozwodów — przedsiębranie wzmocnionych środków ochrony przeciw zawieraniu nieszczęśliwych małżeństw. Plan jego jest taki: zaręczonym parom powinno się dawać jak najwięcej sposobności do wzajemnego się poznania, do poznania wzajemnych zalet i słabostek, — błędów i przywar. Nadto propaguje profesor Zueblin wprowadzenie dwóch ustawowych ceremonij, od których zależałaby ważność zawartego małżeństwa. Pierwszą ceremonią byłaby legalizacya zaręczyn, drugą, następującą w sześć miesięcy po pierwszej, byłoby połączenie pary węzłem dozgonnie nierozerwalnym. Zaręczyny byłyby więc formalnością przez prawo przepisaną i oboje kontrahenci byliby zmuszeni przestrzegać sześciomiesięcznego czasu próby przed zawarciem małżeństwa. I dopiero gdyby po upływie pewnego terminu po skończeniu się półrocza zaręczynowego, małżeństwo nie zostało zawarte, wtedy przyrzeczenie na zawarcie małżeństwa gasnęłoby samo przez się. — Stosując taką metodę, spodziewa się prof. Zueblin ograniczyć do minimum liczbę nieszczęśliwych i niedobranych małżeństw.

Co słychać w mieście?

Kraków 9 sierpnia.

KALENDARZYK.

Czwartek.

Dziś we czwartek Romana m. — Jutro w piątek Wawrzyńca m. — Pojutrze w sobotę Zuzanny p.

***Teatr miejski*: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4-ch aktach Offenbacha. (Po raz 5-ty).**

***Teatr ludowy*: „Chcę sobie pohulać“, wodewil ze śpiewami w 6 obrazach Nestroya.**

***Przedstawienie* w teatrze „Rozmaitości“ w parku krakowskim.**

—o—

Zapiski osobiste. Prezydent m. Krakowa dr Leo wyjechał obecnie na kilkutygodniowy urlop. Zastępuje go I-szy wiceprezydent p. Chyliński.

Zmiana pogody. Po niezwykłym upale sobotnim, temperatura nagle zmieniła się w Krakowie, spadły deszcze i zapanował chłód, dający się rankiem i wieczorem dobrze we znaki. Ze względu, że żniwa jeszcze nie zupełnie zostały ukończone, pożądana jest pogoda, ale bez upałów, które nam dosyć dokuczyły. Co do upałów, to i w innych miastach panowało w ostatnich dniach tropikalne gorąco. I tak w Wiedniu spadł wprawdzie w sobotę wieczorem deszcz, ale jak stwierdzają tamtejsze dzienniki, nie wiele odświeżył powietrze. W piątek panowały w Wiedniu takie upały, że kilka osób doznało porażenia słonecznego i uległo różnym wypadkom. Z Poli donoszą, że skutkiem upałów podczas ćwiczeń 87 pułku piechoty, mimo wszelkich środków ostrożności, doznało 70 żołnierzy lekkiego porażenia słonecznego. W niektórych okolicach monarchii burze zrządziły znaczne szkody. W Czechach miejsce kąpielowe Wildbad koło Chebu, zostało nawiedzone przez burzę z gradem, który w okolicy zniszczył zupełnie zasiewy. — W sobotę po południu burza z gradem przeciągnęła przez Graz i wschodnią Styryę. W Grazu pokrył ulice grad grubą warstwą i zrządził znaczne szkody w parkach i ogrodach. W Insbruku i okolicy szalała również burza. — W Berlinie panowały w ostatnich dniach bardzo silne upały. Asfalt na chodnikach zmiękł pod działaniem promieni słonecznych. Konie zwłaszcza ogromnie cierpiały skutkiem gorąca, to też woźnice zaopatrywali je w kapelusze słomiane. Dyrekcye kolejowe zarządziły ochładzanie wagonów, co jest rzeczą godną naśladowania. W halach targowych psują się zapasy mięsa, a nawet wędlin. W piątek z transportu nierogacizny, który przybył do Berlina, zginęło 500 sztuk. W Brukseli i w całej prowincyi flandryjskiej również upały dały się we znaki. W ciągu jednego dnia zdarzyło się 9 wypadków porażenia słonecznego. W pociąg ekspresowy, dążący z Paryża do Brukseli, uderzył również piorun i uszkodził jeden wóz.

Z Zakopanego donoszą, że temperatura spadła tam do 10 st. w dzień, a 5 st. w nocy.

Włamania. W nocy z soboty na niedzielę dokonano w Podgórzu cały szereg włamań i to przeważnie do sklepów frontowych przy pryncypalnych ulicach miasta. I tak: włamano się do sklepu zegarmistrza, Wolfa Friedenberga przy ul. Krakowskiej, skąd skradziono 30 zegarków srebrnych ogólnej wartości kilkuset koron. W tymsamym domu rozbiło drzwi do golarni fryzyera Pfefferberga, gdzie sprawcy spodziewali się znaleść znaczną gotówkę. Następnie włamano się do sklepu szewca p. Lichta, przy ul. Lwowskiej, gdzie rozbito gablotkę i zabrano 14 sztuk trzewików, (każda sztuka z innej pary). U kupca wina Bernsteina przy ul. Kalwaryjskiej l. 1, rozbiło szufladę. Nie znaleźli jednak tam włamywacze ani halerza, gdyż szczęśliwym trafem właściciel zabrał wieczorem wszystkie pieniądze do swe-

Grześ.

—o—

Grześ, mały, pulchny chłopaczek, w wieku lat dwóch i ośmiu miesięcy, spaceruje z nianką po bulwarze. Ma na sobie długi, watowany burnusik z szarfą, dużą czapkę z puszystym pomponem i ciepłe kalosze. Jest mu duszno i gorąco, a tu jeszcze jak na złość rozkapryszone słońce kwietniowe bije mu prosto w oczy i szczypie w powieki.

W jego nieudolnem stąpaniu i w całej niezgrabnej osóbce wyraża się ogromne zdziwienie i zaaferowanie.

Dotąd Grześ znał tylko jeden świat w czterech kątach: w jednym kącie tego świata stoi jego łóżko, w drugim — kufer nianki, w trzecim — krzesło, a w czwartym pali się lampka. Jak się zajrzy pod łóżko, to widać tam lalkę z ułamaną ręką i bęben, a za kufrem nianki jest dużo różnych rzeczy: szpulki od nici, kawałki papieru, koszyczek bez denka i złamany pajac. W tym świecie, oprócz niani i Grzesia, bywa często mama i kicia. Mama jest podobna do lali, a kicia do tatusiowego futra, tylko że futro niema oczu i ogona. Ze świata, który się nazywa pokojem dziecinnym, prowadzą drzwi do obszaru, gdzie się jada obiad i pije herbatę. Tam stoi Grzesiowe krzesło na wysokich nogach i wisi zegar, który istnieje tylko po to, żeby machać wahadłem i dzwonić. Z jadalni przechodzi się do pokoju, gdzie stoją czerwone fotele. Tam na dywanie ciemnieje plama, za którą Grzesiowi do tej pory jeszcze grożą palcem na nosie. Za tym pokojem jest jeszcze inny, gdzie nie wolno wchodzić i gdzie się pokazuje tatuś — nadzwyczaj zagadkowa osobistość! Niania i mama są zrozumiałe: one ubierają Grzesia, dają mu jeść i kładą go spać, ale do czego służy tatuś — niewiadomo. Jest jeszcze druga zagadkowa osobistość — ciocia, która podarowała Grzesiowi bęben. Ciocia naprzemian zjawia się i znika. Gdzie znika? Grześ już nieraz zaglądał pod łóżko, za kufer i pod kanapę, ale tam jej nie było.

A w tym nowym świecie tyle jest tatusiów, mam i cioć, że nie wiadomo, do kogo pobiedz. Ale najdziwniejsze i najśmieszniejsze to są konie. Grześ patrzy na ich poruszające się nogi i nic nie może zrozumieć. Patrzy na nianię, żeby ona mu pomogła rozwiązać tę zagadkę, ale niania mu nic nie mówi.

Naraz Grześ słyszy straszny hałas. Po bulwarze, krocząc miarowo, sunie prosto na niego grupa żołnierzy z czerwonemi twarzami i z rózgami kąpielowemi pod pachą. Grzesio cały ziębnie z przerażenia i spogląda pytająco na nianię: czy nie zanosi się czasem na co złego? Ale niania wcale nie ucieka i nie płacze, to znaczy, że niema się czego bać.

Grześ patrzy długo za żołnierzami i sam zaczyna stąpać z nimi w takt.

Przez bulwar przebiegają dwie ogromne kicie z długiemi buziami, z wywieszonymi językami i z zadartymi do góry ogonami. Grzesiowi się zdaje, że i on też powinien biedz za niemi, co też bez zwłoki w czyn wprowadza.

— Stój! — krzyczy niańka, bez ceremonii łapiąc go za ramię. — Gdzie lecisz? Ja ci tu podokazuję!

Tam dalej siedzi jakaś niania i trzyma takie nieduże pudło z pomarańczami. Grześ przechodzi koło niej i nic nie mówiąc, bierze sobie pomarańczę.

— Oddaj, co robisz! — krzyczy niańka, dając mu klapsa po łapce i wyrywając mu pomarańczę. — Głupi dzieciak!

A teraz Grześ z przyjemnością podniósłby szkiełko, które świeci mu się jak lampka pod samemi nogami, ale boi się dostać drugiego klapsa.

— Moje uszanowanie pani! — słyszy naraz tuż nad uchem czyjś mocny, gruby głos i widzi wysokiego człowieka z błyszczącymi guzikami.

go mieszkania. Taksamo się nie powiodło włamywaczom przy tejsamej ulicy w domu l. 2. Sprawcy rozbili sklep z wiktuałami Izraela Widowskiego i poszukując gotówki poprzewracali mnóstwo rzeczy. Wreszcie usiłowali się włamać do handlu Wolfa Graja przy ul. Kalwaryjskiej l. 1. Już złodzieje odemknęli zamek, rozbili kłódkę i potrzeba było jeszcze oderwać drugą kłódkę — lecz prawdopodobnie zostali spłoszeni.

Jako podejrzanych o te kradzieże, aresztowała podgórska ekspozytura policyi dwóch znanych w Podgórzu niebezpiecznych złodziei-włamywaczy: Michała Matysa, robotnika murarskiego i Stanisława Kucharskiego, poprzednio ślusarza. Przeciw nim przemawiają liczne poszlaki, lecz oni wypierają się uporczywie wszystkiego.

Babska wojna. Wczoraj aresztowano Maryę Pyrciakową, 45-letnią wdowę za pobicie Zofii Gredalowej, krawcowej zamieszkałej przy ul. Floryańskiej. Gdy Gredalowa weszła do szynku przy Małym Rynku, zaczepiła ją Pyrciakowa bez żadnego powodu i poczęła obrażać rozmaitemi przezwiskami. Skoro zaś awanturnicę właściciel szynku wyrzucił, ukryta za drzwiami czekała na Gredalową. Gdy G. wyszła na Rynek, wtenczas zawzięta baba wraz z całą gromadą przekupek rzuciła się za nią i w pogoni obrzucała ją piaskiem i kamieniami. Ścigana schroniła się do domu przy ul. Mikołajskiej l. 4, a za nią wpadła cała ta zgraja. Tu w sieni pochwycono ją i poczęto bić i drapać, kopać, złamano jej parasolkę, wyrzucono z torebki kilka koron, a odzienie na niej powalano do niepoznania. Wszystkie napastniczki będą wezwane do odpowiedzialności sądowej.

Kradzież. Anna Pawlikowa zamieszkała przy ul. Topolowej doniosła policyi, że onegdaj skradziono jej z zamkniętego mieszkania zegarek srebrny z łańcuszkiem wartości 32 koron. Dzisiaj dowiedziała się że zegarek ten znajduje się u stróża Kępy przy ul. Grodzkiej, gdzie złodziej zastawił go za 4 korony.

Za niesforność i gwałty pociągnięto do odpowiedzialności Maryana Piątka 30-letniego czeladnika stolarskiego ze Swoszowic, który swemu dawnemu majstrowi p. Feliksowi Sawickiemu, zamieszkałemu przy ul. Starowiślnej zrobił będąc pijanym w warsztacie wielką awanturę.

Nocna kradzież. Piotrowi Skowronkowi, wyrobnikowi z Dębnik skradziono w nocy 7 sierpnia z zamkniętego mieszkania przez podważenie okna z pod słomy z łóżka, kwotę około 7 koron. O sprawkę podejrzany jest Franuś Pawlik, znany złodziej i włóczęga.

Za bitkę nocną na ul. Długiej z jakimś furmanem, aresztowano we wtorek Jacentego Zarębskiego, 42-letniego murarza z ul. Sławkowskiej. Zarębski osobnno odpowie za obrazę władzy, ponieważ aresztującemu go stójkowemu oświadczył, że „z osłem nigdzie nie pójdzie".

Okradziony góral. Dnia 6 b. m. wieczorem siadało do pociągu na stacyi we Lwowie 61 górali, powracających do Myślenic z roboty od hr. Siemieńskiego z Horostokowa (pow. Husiatyn). Razem z robotnikami wsiadł do wagonu jakiś pan wraz z kobietą i kręcąc się koło Zięby, przodownika kosiarskiego, wyciągnął mu woreczek, w którym było przeszło 364 koron, a następnie zniknął.

Zięba wnet spostrzegł kradzież i krzyczał, chciał owego pana przytrzymać; w tej samej jednak chwili ruszył pociąg i nieporadny góral wśród płaczu i narzekań dojechał do samych Myślenic, nie szukając pomocy u żadnej władzy.

Dopiero blisko Myślenic spotkał ajenta podgórskiej ekspozytury policyi, któremu o tem zajściu opowiedział. Dodać należy, że tę kwotę powierzono Ziębie dla wypłaty 21 robotników i teraz biedny góral chcąc ich wypłacić musi sprzedać kawał swego pola.

W starożytnym kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu dokonano bardzo praktycznego a pięknego okratowania oddzielającego chór od głównej nawy kościoła. Okratowanie to stanowi olbrzymie okno z kutego żelaza w stylu czysto gotyckim, ozdobione filarkami kutymi ręcznie, a zakończone kapitelami w kształcie koron, z których rozbiegają się łuki gotyckie, powyżej kwiatony, w środku wielki krzyż. Okno to wykonane w artystycznej pracowni ślusarskiej Adama Staszczyka, według projektu architekta dra Jana Sas Zubrzyckiego, pod jego też kierownictwem prowadzono całą robotę obmurowania, mimo wielu trudności technicznych. Oszklenie owego okratowania pochodzi z firmy p. Pieniążka. Całość przedstawia się wspaniale i imponująco.

Przypomnienie zaniedbanej ustawy. Przed kilku laty wydał Magistrat miasta Podgórza rozporządzenie, którem zakazał kupcom surowo wywieszania szyldów w poprzek ulicy. Tymczasem zakaz poszedł w zapomnienie, i różni pomniejsi kupcowie podgórscy porozwieszali w ten sposób swe szyldy i deski reklamowe, że idąc nieostrożniej trotoarem, można sobie łatwo o nie głowę rozbić. Podgórska ekspozytura policyi prowadzi więc obecnie kontrolę i niestosujących się do przepisów pociągnie do odpowiedzialności.

Wypadek wśród zabawy. Pogotowie ratunkowe odwiozło wczoraj do szpitala św. Łazarza Jana Brońka, 13-letniego ucznia szkoły wydz., który podczas zabawy z kolegami spadł ze schodów i doznał złamania obu kości przedramienia.

Telegramy „Nowin"

Z CARATU.

Nieudany strejk w Moskwie

Moskwa. (Pet. aj. tel.). Strejk można uważać za nieudany. Zarządzeniom policyi i naczelnika miasta powiodło się przeciwdziałać staraniom agitatorów powstrzymania robotników od pracy. Agitatorów uwięziono i udaremniono meetingi i demonstracye z powodu ich aresztowań. Żandarmerya rozpędziła gromadzące się tłumy. Dzisiaj liczba strejkujących znacznie zmalała. Z 200.000 robotników moskiewskich strejkuje tylko 20.177 w tem 10.000 samych drukarzy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Ministerstwo handlu ogłasza, że strejk się nie udał. Ani w Petersburgu ani w Moskwie nie zauważono większego strejku robotników fabrycznych. Według doniesień inspektorów fabrycznych, strejkuje conajwyżej jedna trzecia wszystkich robo-

---

Ku wielkiemu jego zadowoleniu, ów człowiek podaje niańce rękę, zatrzymuje się i zaczyna z nią rozmawiać. Blask słońca, turkot przejeżdżających ekwipaży, błyszczące guziki, wszystko to jest takie rażąco nowe i wcale nie straszne, że dusza Grzesia napełnia się radością i Grześ zaczyna się głośno śmiać.

— Chodźmy, chodźmy — krzyczy do człowieka z błyszczącymi guzikami, ciągnąc go za ubranie.

— A dokąd mamy iść? — pyta człowiek.

— Chodźmy! — upiera się Grześ.

Chce mu się powiedzieć, że nieźleby też było zabrać ze sobą tatusia, mamę i kicię, ale język mówi zupełnie nie to, co trzeba.

Po pewnym czasie niańka skręca z bulwaru i prowadzi Grzesia na duże podwórze, gdzie jeszcze leży śnieg. I człowiek z błyszczącymi guzikami też idzie za nimi. Mijają starannie placki śniegowe i kałuże, potem wchodzą po brudnych, ciemnych schodach do pokoju. Tam jest dużo dymu, pachnie pieczenią i jakaś kobieta stoi koło pieca i smaży kotlety. Kucharka i niańka całują się i zaczynają cicho rozmawiać. Grzesiowi, opatulonemu w różne ciepłe chustki, robi się niezmiernie gorąco i duszno.

„Zkąd to tak gorąco?" — myśli sobie, oglądając się wokoło.

I widzi ciemny sufit, sagan z dwoma uszami, piec, który patrzy na niego wielkim, czarnym otworem.

— Ma-a-a-mo! — piszczy Grześ płaczliwie.

— No cicho tam, cicho! — krzyczy niańka. — Poczekasz trochę!

Kucharka stawia na stole butelkę, dwa kieliszki i pirog. Dwie kobiety i człowiek z błyszczącymi guzikami trącają się kieliszkami i piją po kilka razy; człowiek ściska naprzemian niańkę i kucharkę. A potem wszyscy troje zaczynają cicho śpiewać.

Grześ wyciąga rękę w stronę pieroga i dostaje kawałek. Teraz już zajada i patrzy, jak pije niańka. I jemu zachciewa się tego samego.

— Daj! Nianiu, daj! — zaczyna się napierać.

Kucharka daje mu spróbować ze swojego kieliszka. On wytrzeszcza oczy, marszczy się, kaszle i potem długo macha rękoma, a kucharka patrzy na niego i śmieje się.

Po powrocie do domu, Grześ zaczyna opowiadać mamie, ścianom i łóżku, gdzie był i co widział. Mówi nie tylko głosem, ile twarzą i rękoma. Pokazuje, jak słońce świeci, jak konie biegają, jak patrzy straszny piec i jak kucharka pije...

Wieczór Grześ nie może w żaden sposób usnąć. Żołnierze z rózgami, ogromne kicie, konie, szkiełko, pudło z pomarańczami, guziki błyszczące, wszystko to zeszło się razem i ciśnie mu mózg. Chłopczyna przewraca się z boku na bok, płacze trzy po trzy i wreszcie, nie mogąc znieść nadmiernego podniecenia, zaczyna płakać.

— Ma gorączkę! — mówi mama, dotykając się dłonią jego głowy. — Zkądże by to mogło...

— Piec! — płacze Grześ — Wynoś się ztąd, pie-e-c!...

— Pewno zjadł za dużo... — decyduje mama.

I Grześ, przeładowany wrażeniami nowego, tylko co po raz pierwszy zaznanego życia, dostaje od mamy łyżeczkę oleju rycynowego.

—o—

tników. Największą była liczba strejkujących w drugim dniu strejku. Spodziewają się, że większość fabryk jeszcze w tym tygodniu podejmie pracę w pełnych rozmiarach.

W Petersburgu.

Petersburg. W centrum miasta przyszło ponownie do krwawych starć między robotnikami a wojskiem. Mówią o zabitych i rannych.

Petersburg. Petersburska aj. tel. jest upoważniona do oświadczenia, że nieprawdziwe jest doniesienie „Nowoje Wremia" o mającem rzekomo nastąpić utworzeniu stanowiska „jeneralissimusa" armii i gwardyi, oraz jakoby na stanowisko to upatrzonym był w. ks. Mikołaj Mikołajewicz.

Bunty w armii.

Petersburg. Z Libawy donoszą do pism tutejszych, że na okręcie szkolnym, który się zbuntował w Rydze, zabito wielu oficerów i kapitana okrętu. Bunt został przez wierną część załogi stłumiony po zaciętej walce, podczas której dwaj oficerowie zginęli na pokładzie. Sześciu przywódców buntu wysadzono w kajdanach na ląd.

W południowej Rosyi.

Petersburg. Wiadomości z południowej Rosyi przedstawiają straszne położenie w tych prowincyach, gdzie srożą się ogólne rzezie. Ajenci firm wywożących zboże twierdzą, że wśród chłopów panuje olbrzymie rozdrażnienie. Walka wszystkich przeciw wszystkim jest — zdaniem informatorów przygodnych nieuniknioną.

Berlin. Do pism tutejszych donoszą z Odessy: Władze wojskowe zdają się oczekiwać niepokojów. Wojska ciągle skonsygnowane w koszarach, do których absolutnie wzbroniono przystępu osobom cywilnym. Zdaje się, że obawiają się także buntu w armii. Z całego garnizonu, tylko kilka sotni kozaków jest „pewnych".

Kijów. W Granowie obili chłopi byłego posła do Dumy, ponieważ nie mógł im dać ostatecznych wyjaśnień, dlaczego Duma państwowa została rozwiązana.

Stołypin i odezwa wyborska.

Berlin. „Russ. Korresp." otrzymuje z Petersburga następującą wiadomość: Prokurator państwa orzekł, że nie widzi nic karygodnego w uchwaleniu przez b. posłów do Dumy odezwy w Wyborgu; oświadczył on też równocześnie, że dopiero w razie rozszerzania tej odezwy musiałby przeciw nim wystąpić. Natomiast Stołypin życzy sobie ścigania b. posłów za uchwalenie odezwy wyborskiej. Dlatego też polecił on jeszcze raz zbadać tę sprawę, lecz tym razem wyznaczył już do przeprowadzenia śledztwa innych członków urzędu prokuratorskiego.

Rabunek aktów śledczych.

Sebastopol. Z powodu kradzieży aktów proces przeciw drugiej grupie oskarżonych z powodu rewolty ubiegłej jesieni odwlecze się o 6 miesięcy.

Aresztowania na okręcie.

Ryga. (Pet. aj. tel.). Na pewnym stojącym tu na kotwicy okręcie szkolnym aresztowano 60 marynarzy. Wiadomość dzienników zagranicznych, jakoby w Rydze zawiązała się rada delegatów robotniczych, celem objęcia kierownictwa strejku, nie została urzędownie potwierdzoną.

Bomba w Sosnowcu.

Katowice. W poczekalni kolejowej w Sosnowcu, przed samym odjazdem pociągu, gdy panował wielki ścisk podróżnych, rzucono bombę. Wiele osób ciężko rannych. Kapitan Goldblum zginął. Powstała panika, z której skorzystali sprawcy zamachu i zbiegli.

Napady na pociągi.

Wrocław. Do „Breslauer Ztg." donoszą, że pociąg, który miał tu nadejść o godz. 6 rano ze Sosnowca, został napadnięty po drodze w otwartem polu. Cała poczta pieniężna zrabowana.

Berlin. „Vossische Ztg." donosi z Moskwy o wielu napadach band uzbrojonych na pociągi.

—o—

Liczba ofiar na Sirio.

Madryt. Według urzędowego sprawozdania, brakuje 328 osób z podróżnych parowca „Sirio", w tem 14 marynarzy.

Genua. Załoga parowca „Buda", należącego do węg.-chorwackiego Tow. żeglugi, który tu wczoraj przybył, opowiada, że okręt ten niósł pomoc rozbitkom okrętu „Sirio" i przewiózł 100 wyratowanych osób na ląd hiszpański. Kapitan „Budy" zaprzecza, jakoby na pokładzie tonącego okrętu przyszło do bójek. Emigranci, którzy tłoczyli się na przedniej części okrętu, zachowywali się stosunkowo spokojnie. Kapitan okrętu „Sirio" nie chciał opuścić pokładu i musiano go siłą z pokładu sprowadzić. Prace ratunkowe trwały trzy godziny. Nieprawdą jest jakoby kilka okrętów nie chciało nieść pomocy rozbitkom i popłynęło dalej.

Bunt na okręcie tureckim.

Konstantynopol. Na tureckim okręcie przewozowym „Taif", który jechał z Trapezundu do Yemenu wybuchł bunt, skutkiem którego okręt musiał powrócić do Trapezundu.

Rozdział Kościoła i Państwa.

Instrukcye Papieża.

Paryż. Dzienniki donoszą, że papież wysłał trzy instrukcye do Francyi. — Pierwszą z nich otrzymał kardynał Richard, a zawiera ona protest przeciw naruszeniu konkordatu, druga zwróconą jest do francuskich biskupów i zawiera instrukcye o warunkach, pod jakimi miejscowi proboszcze mogą podejmować się tworzenia tzw. „kanonicznych" tj. podlegających kontroli biskupa, gmin wyznaniowych. Trzecią poufną instrukcyę otrzymali kardynałowie francuscy.

Strejk w kopalniach.

Juzówka. (Pet. aj. tel.). Z wyjątkiem 2 kopalń francuskiego Towarzystwa, w innych kopalniach podjęto pracę. Jutro oczekują podjęcia pracy, także w kopalniach Towarzystwa francuskiego. Można z całą pewnością przyjąć, że powrót do pracy nastąpi bezpośrednio. Strejk w ko-

Z TEATRU.

—o—

„Samson i Dalilla"

Opera w III aktach Kamilla Saint-Saensa.

—o—

Ruchliwej przedsiębiorczości kierownika opery lwowskiej zawdzięcza, muzykalny Kraków poznanie dzieła znakomitego muzyka francuskiego, dzieła, które od chwili pierwszego przedstawienia w r. 1877 2 go grudnia w Weimarze, obiegło wszystkie sceny europejskie, budząc zachwyt i uznanie.

Operę Saint-Saensa rozpoczyna krótka przygrywka orkiestralna, oparta na szesnastkowym temacie instrumentów smyczkowych. Daje się słyszeć żałosna pieśń skargi, trzymana w charakterze oratoryjnym, który—wzorowany na Händlu—panuje prawie przez cały akt pierwszy. Scena po odsłonięciu kurtyny przedstawia plac przed świątynią boga Filistynów Dagona. Tłum Hebrejczyków wznosi do Jehowy, błagalne okrzyki aby skruszył jarzmo niewoli. Zwątpienia i rozpaczy nie zdołają na razie rozprószyć pełne otuchy słowa Samsona, lecz wymowie jego udaje się wreszcie tchnąć nadzieję w serca zwątpiałych. Nagle satrapa wychodzi z pałacu i urąga ludowi. Lud burzy się, zaś Samson mieczem zdradziecko wyrwanym, przebija satrapę. — Arcykapłan wychodzący ze świątyni, spotyka trupa. Lud izraelski tępi Filistynów naokół — niszczy Gazę, miasto Filistynów i zagraża świątyni Dagona. Arcykapłan ratuje się ucieczką, zaś zwycięzcy wkraczają z Samsonem na czele do świątyni, która, pozbawiona obrońców, stoi dlań otworem. U wrót świątyni oczekuje i wita zwycięzców w gronie dziewic najpiękniejsza z kobiet, doliny Soreku, urocza Dalilla, ofiarując całunki ust swych i rozkosze. Samson, którego napróżno przestrzega jeden ze starców — po długiej walce z samym sobą, ulega kuszeniom i świadom niebezpieczeństwa, na jakie się naraża, rzuca się w objęcia Dalilli.

Akt ten cały poświęcony pieśni choralnej, przerwanej tylko pieśnią wiosenną Dalilli, brzmi nieprzerwanie jużto polyfonią kontrapunktyczną, jużto unisonami męskich głosów, jużto melodyjnie traktowanymi zespołami głosów kobiecych.

Chóry są tu traktowane staranniej, aniżeli ustępy solowe. Nawet śpiew Samsona (przypominający potroszę podobną chwilę z „Renzi'ego", a także i z „Proroka"), świeży w pierwszej części, popada następnie w szablonowy śpiew operowy — wiele poezyi i wdzięku posiada natomiast arya Dalilli, aczkolwiek i ją przewyższa prześliczny chór żeński, brzmiący oryginalnie na tle lotnych figur skrzypcowych, opartych o dźwięk arfy. Na uwagę zasługuje piękny ustęp orkiestralny w połowie aktu — rodzaj intermezza o wolno wytrzymywanych nutach (na nucie pedałowej f.) — oddającego ciszę poranku przed wkroczeniem zwycięskich Hebrejczyków.

Akt drugi zarysowuje się na tle burzy i zdrady. Dalilla oczekuje Samsona. Zanim się jednak ten pojawia, rozmawia z arcykapłanem, z którym działa w porozumieniu, by Samsona, którego zresztą nie nawidzi, usidlić dźwiękami i zdradzić. — Noc staje się coraz ciemniejsza i burzliwsza, błyskawice przerzynają horyzont. Wchodzi Samson równie wzburzony, gdyż ostatnia nadeszła chwila zerwać więzy miłosne z Dalillą, jeśli posłannictwo jego ma być spełnione. Dalilla przemawia doń najczulszemi słowy i roztacza cały czar swych wdzięków. Z ust Samsona padają słowa miłosne, lecz Dalilla nie wierzy mu, dopo-

palniach francuskiego Towarzystwa miał przebieg spokojny.

Aresztowania Japończyków.

Nowy Jork. „Tribuna“ donosi z Waszyngtonu, że według urzędowego sprawozdania koło Aleuten zginęło 5 japończyków w starciu z powodu nieuprawnionego łowienia ryb. Parowiec celowy Mac Killoch aresztował oprócz tego 12 japończyków — za nieuprawnione rybołóstwo. Departament państwowy zawiadomił o tem zajściu japońską ambasadę i wyraził ubolewanie.

Różne wiadomości.

—o—

Zimno podczas upałów z „dostawą do domu“, oto jest ostatnia nowość amerykańska, którą zastosowano już w wielu miastach Zjednoczonych Stanów, w Nowym Jorku, Bostonie, St Louis, Denver, Baltimore itp. Chodzi o odświeżenie pomieszkań podczas wielkich upałów. W tym celu używa się amoniaku rozprowadzonego po rurach kanalizacyjnych, tak, że można przeprowadzić oziębianie na bardzo znacznej przestrzeni. System ma być bardzo prosty, a w każdym razie o wiele mniej skomplikowany niżli używanie pieców oziębiających, które zaprowadzono niedawno w niektórych miastach europejskich, ze znacznie mniejszem powodzeniem.

Policya grecka. Komisant paryski Ferdynand Bolle, okradłszy swą firmę na kwotę 150.000 franków, uciekł w towarzystwie swej przyjaciółki na wyspę Korfu. Jakkolwiek między Grecyą a Francyą niema układu o wydawanie przestępców, rząd francuski zdołał zniewolić rząd grecki do wydalenia zbiegów, ajenci zaś francuscy aresztowali interesującą parę w Brindisi. O losach swych opowiedział Bolle sędziemu śledczemu co następuje:

„Zaledwie przybyliśmy na Korfu, gdy zgłosił się do nas wysoki urzędnik policyi wyspiarskiej i powiedział: Wiem, że jesteście złodzieje ścigani gończym listem. Mnie to jednak nic nie obchodzi, jeżeli... potraficie być wdzięczni za okazaną wam gościnność... Naturalnie zapłaciłem mu za gościnność i milczenie i to nie jeden, ale kilka razy. Inspektorowie policyi francuskiej, którzy w pościgu za nami przybyli do Korfu, widząc, że miejscowa policya nas ochrania, zażądali pomocy od konsula; ten zaś telegraficznie odniósł się do Aten, gdzie przedstawił całą sprawę. Rząd grecki skutkiem tej reklamacyi odwołał prefekta wyspy i zamianował nowego, któremu polecił, ażeby nas natychmiast wydalił. Dawny prefekt kazał nam się ukryć u pewnego herszta bandy zbójeckiej, który nas istotnie przetrzymał czas jakiś, ale też doszczętnie odarł ze wszystkiego. Kiedy już nic nie mieliśmy, wyrzucono nas; pozostawszy bez środków do życia, udaliśmy się do Brindisi, gdzie nas policya francuska aresztowała“.

Rzekomy szpieg rosyjski. Przez pewien czas zwracał na siebie uwagę w m. Lyonie niejaki „Waldemar de Arnemiński“, który paradował w tem mieście w uniformie pułkownika artyleryi rosyjskiej. Rozgłosił on w sferach kupieckich, że został wysłany do Francyi przez rząd rosyjski dla zakupienia w Paryżu i Lyonie materyj na aparaty cerkiewne. Gdy zachowanie się „pułkownika“ zwróciło uwagę policyi, został aresztowany. Podczas rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono tam gotówkę, oraz walory rosyjskie i francuskie na 45.000 fr. „Arnemiński“ oświadczył w śledztwie, że te pieniądze stanowią część jego schedy milionowej, odziedziczonej po ojcu. Waldemar miał się urodzić w Petersburgu i być ciężko ranionym w bitwie pod Mukdenem. W jednej z walizek znaleziono kilkanaście paszportów rosyjskich. Choć nie brakowało im stempli, podpisów i pieczęci, okazało się, że były podrobione. Niedawno aresztowano w Dijon jego przyjaciółkę. Gdy się zanosiło na uwięzienie Arnemińskiego, ten rzekł gniewnie:

— Skoro mnie zamknięcie, będziecie tego żałować. Teraz wyjawię wam całą prawdę: jestem szpiegiem na usługach Francyi. Mam agentów w całych Niemczech. Skoro mnie uwięzicie, tajne dokumenty staną się własnością Berlina.

Nastąpiła wymiana depesz między Paryżem a Petersburgiem i w rezultacie okazało się, że Rosyanin „Arnemiński“ nigdy nie służył wojskowo, że nie był tajnym agentem politycznym. Jego przyjaciółka, uchodząca za arystokratkę, wyjawiła w śledztwie w Dijon że jest 17-letnią panną sklepową i nazywa się po prostu Walentyna Legrane.

Wartość zębów. Ocena zębów, traconych niedobrowolnie, bywa różną, zależną nietylko od tego, w czyich ustach mieściły się one, lecz i od tego, kto je wybił. Pewnego razu wybił nauczyciel uczniowi dwa zęby, a sąd skazał krewkiego pedagoga na wypłacenie poszkodowanemu... 50 kor. W innym wypadku pewna śpiewaczka operowa straciła podczas rozbicia się pociągu 5 przednich zębów. Sąd nakazał zarządowi kolei zapłacić po sto tysięcy koron za każdy stracony ząb. Ileż to śpiewaczek pozwoliłoby sobie resztę zębów za taką cenę wyjąć.

Prochownie w mieście. Lublana znajduje się pod wrażeniem katastrofy, która dla tych wszystkich miast, w których obrębie znajdują się prochownie wojskowe, a więc i dla Lwowa, jest przestrogą lepszą, niż wszelkie wskazówki teoretyków. W piątek 27 bm. około 2 popołudniu, usłyszano w mieście straszliwy huk i odczuto nadzwyczajnie silne wstrząśnienie powietrza, a częściowo i ziemi. Przerażeni mieszkańcy natychmiast opuścili swoje mieszkania, spiesząc na place i ulice, sądzili bowiem, że miasto nawiedzione zostało znowu przez trzęsienie ziemi, podobnie jak w r. 1895. Tymczasem przyczyną huku było całkiem coś innego. Oto wojskowa prochownia, znajdująca się w polu, w odległości 2 kilometrów od Lublany, wyleciała w powietrze. Znajdowało się w niej 2000 kilogramów prochu, zawartego w 20 beczkach. W owym dniu już przedpołudniem rozszalała się burza z piorunami nad Lublaną i okolicą trwając kilka godzin. Pioruny padały gęsto i jeden z nich uderzył w drewniany dom, w którym znajdowała się waga od prochu. Ów budynek stanął w płomieniach, które na szczęście spostrzegł rychło zajęty w pobliżu swoją robotą „werkfirer“ i natychmiast zawiadomił o pożarze wartę wojskową w pobliskiej prochowni, tudzież straż ogniową w Lublanie. Przybyła straż ogniowa, ale nie mogła w prochowni podjąć akcyi ratunkowo-zapobiegawczej, gdyż warta, uciekając, pozamykała wszystkie wejścia i zabrała klucze. Ogień z domku zawierającego wagę przerzucił się rychło na prochownię i spowodował wybuch 20-metrycznych centnarów prochu. Cała prochownia została rozniesioną. Kamienie, ważące przeszło 50 kilogramów, wylatywały wysoko w powietrze i padały na ziemię w oddaleniu kilkuset metrów. Kawały żelaza i drzewa spalonego rozsiane są w znacznym promieniu, a z budynku prochowni pozostały tylko dymiące gruzy.

O ile dotąd wiadomo, nikt skutkiem tej katastrofy nie stracił życia. Również szczęśliwemu przypadkowi należy przypisać, że wznoszący się w pobliżu prochowni olbrzymi skład prochu nie wyleciał w powietrze. Znajduje się w nim około 200.000 kg. prochu i wybuch tak olbrzymiej masy tego materyału byłby sprowadził na Lublanę katastrofę o nieobliczalnych skutkach. Ale już wybuch wymienionej prochowni był tak silny, że w Lublanie, odległej 2 kilometry, skutkiem ciśnienia prądu powietrznego wiele osób zostało powalonych na ziemię, a mnóstwo uległo rozbiciu.

Przepisy o małżeństwach oficerów. Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że wspólne ministerstwo wojny przedłożyło już obu ministerstwom obrony krajowej do zaopiniowania projekt nowych przepisów o małżeństwach oficerów.

Wysokość nowych kaucyj ma być ustanowioną dla oficerów niższych stopni na 40000 koron, dla kapitanów na 30 000 koron, a dla majorów na 20 000 koron, zaś specyalnie w sztabie generalnym i w marynarce wojennej nieco więcej. Począwszy od VII rangi w górę nie ma się brać względu na zabezpieczenie dochodu bocznego. Wydania nowych przepisów o małżeństwach oficerów należy oczekiwać w ciągu przyszłego roku.

kąd nie wydobędzie tajemnicy jego siły. Samson opiera się, lecz kiedy Dalilla, chwytając się ostatniego środka, zrywa z nim i chroni się do swych komnat, Samson wbiega do jej domu — Po krótkiej przygrywce orkiestralnej, wśród której podsuwają się Filistyni, przywołani z tarasu przez Dalillę i zdradziecko wpadają do jej komnat, — słychać zdławiony krzyk rozpaczy.– To Samson, wciągnięty w zasadzkę, uległ Filistynom.

Całe piękno muzyczne tego aktu polega na duecie miłosnym. Melodyę piękną, szeroką (Des dur), śpiewaną przez Dalillę, można uważać jako jedną z najpiękniejszych, jaką utworzył Saint-Saens. Posiada ona tyle wdzięku, mocy, wreszcie i żaru miłosnego, że niepodobna nad jej szczerością zastanowić się. Starał się kompozytor zaznaczyć nieszczerość tych uczuć ze strony Dalilli, zaznaczyć akompaniamentem, zmieniającym ustawicznie swe położenie — lecz nie zyskując tego właśnie rezultatu, stworzył całość nader piękną. *stab.*

(Dokończenie nastąpi).

—o—

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie:

W piątek, po raz pierwszy: „Cyganerya“ opera w 4 aktach Pucciniego.

W sobotę, po raz II-gi: „Samson i Dalila“.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota, dn. 11 sierpnia br.: „Wesele“ dramat St. Wyspiańskiego.

Niedziela, o godz 3 po poł.: „Paweł i Gaweł“, wodewil J. Maszyńskiego; wieczór o 8 mej „Chcę sobie pohulać“ wodewil ze śpiewami w 6 obrazach Nestroya

—o—

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu. minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Kamerdynera kawalera i strzelca kawalera, obznajomionych ze swoją służbą, z dłuższemi świadectwami w dobrych domach poszukuje się. — Kaucya 600 koron, pensya po 60 koron miesięcznie. Zgłoszenia pod „Strzelec“ do biura dzienników Plohna, Lwów. 764

Leśniczego, młodego, energicznego poszukuje się do nadzoru kilku rewirów. Kaucya 1200 koron, pensya 1200 koron. Zgłoszenia pod „Leśniczy“ do biura dzienników Plohna, Lwów. 765

Rządcy dóbr, teoretycznie i praktycznie wykształconego z dłuższą praktyką w sile wieku, zdolnego do prowadzenia interesów majątkowych, znającego się na gorzelnictwie poszukuje się. Kaucya 4000 koron, pensya 4000 koron. — Zgłoszenia pod „Rządca“ do biura dzienników Plohna, Lwów. 766

Osoba młoda, inteligentna, poszukuje pokoju z całem utrzymaniem, ewentualnie i opieką na czas słabości. — Zgłoszenia do 15 sierpnia poste-restante „Ida“ Kraków. 770

Do sprzedania.

DOM

z budynkami i ogrodem około ½ morgi, w mieście powiatowem, na letnie mieszkanie lub dla emerytów i ludzi pragnących spokoju, jest do sprzedania w cenie gotówką 4000 koron i dług mały Kasy Oszczędności na amortyzacyę. Wiadomość w Hotelu Saskim, Kraków, ul. Sławkowska. 788

W DOŁUSZYCACH

trzy kilometry od Bochni jest do sprzedania

ładna realność,

objętości 7½ morga ze wszystkimi budynkami gospodarskimi, za cenę 5000 złr. Bliższa wiadomość: Szkoła ludowa Dołuszyce, poczta Bochnia. 767

Do wynajęcia.

STAJNIA

dla pp. fiakrów, na pomieszczenie koni, do wynajęcia od 15 sierpnia na Katarzyńskiem, za mostem kolejowym Grzegorzki oraz **chlewy dla trzdy** i **5 mórg ziemniaków** do sprzedania na pniu. Wiadomość na miejscu, codziennie po południu o godz. 5. 784

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

tylko w doborowym gatunku! 584

po najtańszych cenach fabrycznych

Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych. Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. Skrzypce dla początkujących od złr. 2·40, 3·—, 3·50, 4·—, 5·—, 6·—. Skrzypce koncertowe po 7·—, 8·—, 10·—, 12·—. Skrzypce solowe, silne w tonie po złr. 15·—, 30·—, 40·—, 50·—, 60·—. Smyczki skrzypcowe po złr. 0·50, 0·60, 0·80, 1·—, 1·50, 2·— i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po złr. 0·56, 0·80, 1·—, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po złr. 4·50, 5·—, 6·—, 7·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez dom eksportowy towarów muzykalnych

Hans Konrad w Brüx Nr. 624 (Czechy).

Ilustr. cenniki z przeszło 1000 rycinami wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko.

Największy zakład pogrzebowy

Jana WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4

(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również **podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY,** odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić można nagrodzone pismo, które się pojawiło w 46 wydaniu, radcy medycyny **Dra Müllera** 177

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.

Opłatna przesyłka w kopercie za 1 koronę 20 hal. w markach pocztowych.

Curt Rober, Braunschweig.

Proszę żądać

darmo i opłatnie

mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych

HANNS KONRAD

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

w BRÜX, Nr. 628 (Czechy)

Prawdziwy niklowy zegarek ankor rem. syst. Roskopf patent, w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem zł. 2. Niklowy budzik zł. 1·45, 3 szt. zł. 4. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem 567

OLEJ (Stauboel)

który zapobiega unoszeniu się kurzu przy zamiataniu — oraz do tego samego celu służący

HYDROLIN

mający ponadto tę własność, że nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można — poleca 649

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37 Linia A-B.

Chrześcijański Magazyn Mebli

SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 28

(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.

Zakład pogrzebowy

Józefy Nowińskiej

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa — oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, kryte etc. 5

Skała Kmity

Skała Kmity! **Skała Kmity!** **Skała Kmity!** **Skała Kmity!** **Skała Kmity!**

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

W niedziele i święta przygrywa muzyka.

455 Z poważaniem **Wład. Bogacki, restaurator.**

Największa krajowa firma

R. PAWŁOWSKI

dawniej **J. IWANICKI**

Kraków, Rynek L. 18.

DOSTAWCA Związku urzędników państwowych!

Poleca swoje najnowszej konstrukcyi, powszechnie za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, które nadają się znakomicie tak do użytku domowego, jak i dla celów przemysłowych, odznaczają się nie zwykłą trwałością, szyją prędko, lekko i cicho, haftują znakomicie, są tańsze, aniżeli wszelkie inne bezwartościowe fabrykaty.

Bezpłatne kursa nauki haftów.

Obszerne cenniki wraz z historyą maszyn do szycia darmo i opłatnie.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie

od deszczu i zwykłe

damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:

Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie.
Żuawki, Ułanki Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego poleca

W. Sznajdrowicz

w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45 (nad apteką pod „Białym Orłem“

Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 673

Filia w Krynicy pod „Białą Różą“.

Z powodu kończącego się sezonu sprzedaje

PARASOLKI

PO CENACH FABRYCZNYCH 662

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

Nakładem wydawnictwa „Przewodnika Zdrowia" w Berlinie ukazało się co tylko dzieło nadzwyczaj ciekawe p. t.

O krzyczącej niedorzeczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy

napisał: ks. Wincenty Pixa, spowiednik przy kościele N. M. Panny w Krakowie. — Cena 2 Korony. — Po otrzymaniu przekazem pocztowym kwoty Kor. 2·50 wysyła franko

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

ul. Św. Jana 6 (Hotel Saski).

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska PALARNIA KAWY

KRAKÓW

poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza"

po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Każde naśladownictwo i przedruk sądownie karany!

Prawdziwie dobrym jest balsam Thierry'ego

tylko z tą zieloną marką, przedstawiającą mniszkę [illegible]. Znany od dawna jako niezrównany środek przeciw [illegible] trawieniu, skórczeniu żołądka, katarowi, bólom piersi, influenzy, itd. itd. Cena 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patentow. zamknięciem K. 5. franko

Thierry'ego maść centifoliowa, znana powszechnie jako: Non plus ultra

przeciw wszystkim, nawet przestarzałym chorobom, zapaleniom, zranieniom, wrzodom, czerakom itp. Cena: [illegible] kawałki K 3·60. Wysyła franko tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za zaliczką

Aptekarz A. Thierry, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbr[unn]

Broszury z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych gratis i franko. Do nabycia w każdej większej aptece i drogueryi!

697

Zastawione

kosztowności złote i srebrne, oraz zegarki, wykupuje bez kosztów celem zakupna po najwyższych cenach

713

Emil Goldwasser

magazyn zegarmistrzowsko - jubil.

w Krakowie, ul. Grodzka L. 58.

ZMIANA LOKALU!

A. Holik, ulica Sławkowska L. 1

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną PT. Publiczność, że

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

istniejący od roku 1883 pod firmą

A. HOLIK

w Krakowie przy ul. Szewskiej 2

został przeniesiony

pod L. 1 przy ul. Sławkowskiej.

Poleca swój skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3 letniem

Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

Z szacunkiem

638 **A. Holik.**

A. Holik, ulica Sławkowska L. 1

ZMIANA LOKALU!

Obfity wykaz mieszkań studenckich

tudzież

wykaz korepetytorów

można nabyć wraz z bliższemi informacyami w redakcyi „Informator" Kraków, ul. Wiślna 2.

762

TEATR ROZMAITOŚCI

W PARKU KRAKOWSKIM.

PROGRAM

od 1-go do 15-go sierpnia 1906 r.

ELLEN OTTMAR

subretka.

MLLE ARPIDA

mistrzyni na arfie.

LES PORTES

międzynarodowe wyścigi na kole i motocyklu na scenie.

THE ORIGIN. BROTHERS ADRAS

akt. gimnastyczny.

LOS PRIMITIVOS

akrobaci hiszpańscy.

FERRY—PERRY

karykatury.

JEAN PAUL

humorysta z Bawaryi, ulubieniec publiczności monachijsk.

Przedstawienie kinematografu najnowszych zdarzeń.

Początek przedstawienia codziennie o godz. 8 wieczór.

MAGAZYN MEBLI

I ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY

Kajetana Dudziaka

w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.